Nr 243. Kraków, Wtorek 22 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Bez duchowieństwa.

Kraków, 20 października.

Cały Kraków popłynął wczoraj olbrzymią falą ludu na ulicę Floryańską. Chciano pożegnać i na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić tego, co w Krakowie się urodził, zrósł się z jego tradycyami, był mu chlubą i rozweselał swoje rodzinne miasto humorem, lekką satyrą, a karmił je zdrowym pokarmem duchowym. Kraków szczycił się Bałuckim, a choć urodziło się w jego poczerniałych murach, pracowało i zmarło, wiele ludzi zasługami dla Polski i siłą geniuszu od Bałuckiego większych, on należał do najpopularniejszych, bo w powieści i w utworze scenicznym przemawiać umiał do wszystkich, dla wszystkich był zrozumiałym i przystępnym. A Kraków dumnym był, że ten jego Bałucki nie jest wielkością miejscową, że szczyci się nim Polska.

Więc mali i wielcy, młodzi i starzy, spieszyli z aktem pietyzmu dla pamięci człowieka, któremu niejednę jasną w swojem życiu mieli do zawdzięczenia chwilę. A kierowało nimi jedno jeszcze uczucie. Ten Bałucki, tak wielką dozą obdarzony humoru, że dzielił się nim z innymi, zginął tragiczną śmiercią. On, co innych do życia zachęcał, targnął się na własne. W pełni sił fizycznych w tej okropnej chwili być nie mógł; zdenerwowanie, czy melancholia, czy jak się nazywała choroba, która popchnęła go do rozpaczliwego kroku, cóż na tem zależy? Dość, że położyła ona kres jego życiu. Obudziło to tem żywszą sympatyę dla pamięci zmarłego, a współczucie dla jego rodziny.

Cóż dopiero, gdy dowiedziano się, że najwyższy w tej chwili dostojnik Kościoła katolickiego na ziemiach polskich, książę kardynał kniaź z Kozielska Puzyna, zakazał duchowieństwu towarzyszyć zwłokom Bałuckiego w ostatniej wędrówce po tej ziemi krakowskiej, na której on urodził się, pracował, tak bardzo ją kochając, i umarł. Chciano najwidoczniej wynagrodzić pamięci zmarłego ubytek tego czynnika, którego brakło w pogrzebie, z rozkazu ks. kardynała biskupa krakowskiego. I bez żadnej agitacyi, bez umowy, nie dla demonstracyi, lecz z własnego poczucia, pospieszyły dziesiątki tysięcy ludzi ku zwłokom Bałuckiego.

Do ostatniej chwili łudzono się jeszcze nadzieją, że książę Kościoła zrobi ustępstwo dla szlachetnych uczuć katolickiego, polskiego społeczeństwa; nie chciano dać wiary, aby syn tego miasta i katolik, który przyświecał innym moralnem życiem, chowany mógł być bez asystencyi duchowieństwa.

Nadzieje zawiodły. Wielki, olbrzymi kondukt, z kilkudziesięciu tysięcy ludzi złożony, ruszył na cmentarz, b e z d u c h o w i e ń s t w a k a t o l i c k i e g o; nawet kapelan cmentarny nie zjawił się na odgłos dzwonka, zwiastujący przybycie w ponury przybytek nowego mieszkańca.

Na Zachodzie, we Francyi zwłaszcza, pogrzeby bez księży nie należą do rzadkości. — W Paryżu chowano na koszt państwa wielkich synów ojczyzny, bez udziału duchowieństwa, b o g o o t o n i e w z y w a n o i n i e p r o s z o n o. U nas odbył się wczoraj pogrzeb zasłużonego męża bez księży, p o m i m o ż e o i c h u d z i a ł b ł a g a n o, że przedstawiciel samorządu krajowego prosił o to księcia kardynała. I w tem tkwi różnica w pojęciach religijnych, dzieląca nas dzisiaj od Zachodu.

Przyznajemy się do naszej ojczyzny, gdy ona największych od nas wymaga ofiar, gdy ona nie daje zaszczytów ani godności, a wybija raczej na czołach swych synów stygmat cierpienia; przyznajemy się do katolicyzmu i bronimy go, gdy trzeba zasłaniać go nagiemi piersiami przed karabinami moskiewskiemi. — Najlepszym to dowodem, że i Polakami i katolikami jesteśmy nie z przypadku i nie z nakazu, lecz z przekonania.

Z tego tytułu jednak tem większe od innych, szczęśliwszych od nas, narodów r o ś c i m y s o b i e p r a w o d o t e g o, aby duchowieństwo katolickie na ziemiach polskich było razem z nami zawsze wtedy, gdy czujemy się katolikami i Polakami, i gdy jako tacy na zewnątrz występujemy.

Upatrujemy w tem wielkie na przyszłość niebezpieczeństwo, gdybyśmy na takie współdziałanie duchowieństwa naszego ze społeczeństwem polskiem liczyć nie mogli.

Wczorajszy pogrzeb ś. p. Bałuckiego nie zachwiał w nikim z tych dziesiątków tysięcy Polaków, co w nim udział brali, przywiązania i poszanowania do wiary ojców, do kościoła, do katolicyzmu; uczestnicy pogrzebu Bałuckiego z tem poczuciem przyszli i z niem odeszli. To jest i pozostanie ich zasługą i przymiotem. Ale do tych uczuć przyłączyć się musiało inne, którego lepiej było nie budzić: uczucie głębokiego żalu i niemej skargi, że, w chwili smutku i przygnębienia, gdy cierpienie z powodu tragicznego zgonu zasłużonego syna ojczyzny, drgało w tysiącach serc polskich, z pałacu biskupiego padło słowo nieprzejednania, — rozdźwięku z usposobieniem miasta Krakowa.

A przecież ten Kraków ratował swoją stolicę biskupią, gdy rząd zatracić ją pragnął; — on z gruzów wznosił książęco-biskupią dzisiaj rezydencyę w tej pełnej i uprawnionej nadziei, że wychodzić z niej będzie impuls do prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego i zgody, do poszanowania cierpień, które duszę narodu targają, do przebaczenia win ziemskich w imię tej nadziemskiej sprawiedliwości, wobec której karleje sąd najwyższych dostojników całego świata.

Kraków uczcił godnie pamięć dobrego syna swojego i ojczyzny; nie jest jego winą, — że w tym akcie szlachetnego pietyzmu znalazł się od katolickiego duchowieństwa odosobnionym.

Konserwatyści i demokraci w Kole polskiem.

To, co obecnie dzieje się w Kole polskiem, powinno baczną zwrócić uwagę całego kraju i jasną wreszcie wyrobić opinię o postępowaniu konserwatywnej jego większości. Jednastu posłów demokratycznych zgłasza umotywowany wniosek, s t r e s z c z a j ą c y n a j w a ż n i e j s z e, n a j ż y w o t n i e j s z e i n a j b a r d z i e j n a g l ą c e p o s t u l a t y k r a j u. Treść wniosku trzyma się jednak pod korcem tajemnicy. — Mimo to z obcych dzienników, — bo polskie obowiązane są przestrzegać tajemnicy — dowiadujemy się, że podniesiono tam kwestyę decentralizacyi zarządu kolei państwowych, zaprzepaszczoną swojego czasu przez Koło polskie. Aby stępić to ostrze, wysłano do ministra Witteka deputacyę, która wróciła z pełnym koszem czczych obietnic. W ten sposób więc ubito kwestyę kolejową; obecnie ubija się, przez szereg posiedzeń, kwestye inne.

Jakie zaś usposobienie panuje w Kole polskiem wobec wniosku Romanowicza i tow., najlepszą tego jest ilustracyą wiedeńska korespondencya „Czasu“. Korespondent konserwatywnego organu czuje się upoważnionym do uchylenia tajemnicy z taktycznych warunków, pod jakiemi wniosek Romanowicza domaga się od rządu spełnienia postulatów Koła, kryjąc nadal treść tych postulatów, rzekomo dawno już znanych i omawianych, chociaż niestety niespełnionych. Powstaje stąd rzecz monstrualna: pozostają na placu groźby, gdy czytelnik nie wie, bo to pozostaje tajemnicą, o co się grozi? A korespondent wykrzykuje tryumfująco: „czy to nie tromtadracya?“

Prawdą jest tedy, że wnioskodawcy żądają, aby Koło polskie, zastrzegając sobie wolną rękę wobec rządu i stronnictw Izby, tylko wtedy okazało skłonność do usuwania przeszkód w dalszem p r a w i d ł o w e m funkcyonowaniu parlamentu i szybkiem załatwieniu budżetu, jeżeli środki do tego celu (t. j. do uruchomienia parlamentu) będą ściśle konstytucyjne, i jeżeli rząd spełni 10 „n a j n a g l e j s z y c h p o s t u l a t ó w k r a j u“ — przykrytych dla nas tajemnicą. W razie przeciwnym Koło nie ma przeszkadzać ewentualnemu przewlekaniu obrad przez inne stronnictwa Izby.

Gdyby Koło polskie było rzeczywiście tem, czem być powinno: n i e z a l e ż n ą reprezentacyą kraju, wniosek Romanowicza i tow. uchodziłby za coś tak naturalnego, że właściwie nie wywoływałby dłuższej dyskusyi. Ale większość Koła ma wobec rządu ręce skrępowane, gdy demokraci żądają akcyi samodzielnej! „Inde irae“...

Stąd też formę tego wniosku wiedeński korespondent „Czasu“ nazywa „tromtadratyczno-patetyczną“, wynalezioną „dla zamydlenia wyborcom oczu“, i nie waha się twierdzić, że to, co doradza Kołu wniosek Romanowicza, jest „s z a n t a ż e m p a r l a m e n t a r n o - p o l i t y c z n y m“ (sic!). Wyrażenie to, którego dotąd oszczędzaliśmy konserwatystom, może jedynie i wyłącznie posłużyć na określenie polityki, która za umizgi do rządu i dworskie fawory, ogałaca kraj z tego, co się mu od rządu słusznie należy. To jest „szantażem parlamentarno-politycznym“ — wykonywanym na rachunek kraju i na jego szkodę. Ale jeżeliby Koło przyparło rząd do muru i postawiło mu w spełnieniu postulatów kraju „aut — aut“ — to niktby nie miał prawa zarzucać mu szantażu, bo szantażu nie popełnia stronnictwo, przemocą dobijające się tego, co jest jego kraju własnością, lecz popełnia szantaż koterya, gdy w przystępie oportunizmu tę własność kraju zaprzepaszcza.

Tromtadracyą też czysto koteryjną jest bolesny wykrzyknik wiedeńskiego korespondenta „Czasu“:

„W chwili rekonwalescencyi państwa i dźwigania się z niemocy, w którą wtrącała je z b r o d n i c z a r ę k a to jednej, to drugiej strony, p. Romanowicz każe Kołu podnieść porzucone przez innych z b r o d n i c z e narzędzie i na swój znów rachunek zadać państwu cios, bogdaj już roztrzygający“.

Ależ tutaj nie o mordowanie państwa, lecz o mordowanie kraju chodzi! Czas byłby pomyśleć wreszcie i o ciosach, „z b r o d n i c z ą r ę k ą“ krajowi zadawanych; bo rzekomi „zbrodniarze“ państwowi wychodzą dziś obładowani milionami z funduszów państwowych — a cnotliwe „austryackie“ Koło polskie daży kraj... obietnicami p. Witteka!

Wnioski R o m a n o w i c z a będą też niechybnie ubite cnotliwą, austryacką ręką większości Koła polskiego. Toczyła się nad niemi długa, przewlekła dyskusya w sobotę wieczór, a brali w niej udział oprócz innych: Rotter, Jabłoński, Dzieduszycki, Stwiertnia i Petelenz. Zabrał także głos pos. S z a j e r, a z przemówienia jego wynikało, że Stojałowszczycy stoją wiernie po stronie konserwatystów.

W miarę przedłużania się rozpraw, przerzedzały się szeregi Koła i w szczupłem gronie miano już tłuc wnioski demokratów. Zanosiło się na burzę; prezes Jaworski użył więc wypróbowanego środka i operacyę ubicia „zbrodniczych“ wniosków Romanowicza odłożył na dzisiaj, godzinę 11 przed południem.

Jak zaś wojskowość respektuje żądania kraju, dowodzi tego sprawa rewersu demolacyjnego od młyna fabrycznego w Mogile. Koło polskie zawiadomiono telegraficznie, że wojskowość zażądała od fabrycznej ślusarni w Mogile, której urządzenie kosztowało ćwierć miliona koron, rewersu demolacyjnego, którego przedtem nie domagano się. Naturalnie fabryka zabitą zostanie na poczekaniu, a Koło polskie... pokiwa palcem w bucie, bo przecież państwa „zbrodniczą ręką“ mordować nie będzie.

Ku czci Tadeusza Kościuszki.

Kraków, 21 października.

Godnie uczciło pamięć wielkiego bohatera krakowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Urządzony w tym celu publiczny uroczysty wieczór w wielkiej sali „Sokoła“, zgromadził wczoraj tak liczną i tak doborową publiczność, jakiej dawno nie oglądaliśmy na jakichkolwiek uroczystościach narodowych. Sala była zapełniona szczelnie pierwsze miejsca zajęli przeważnie przejezdni, bardzo wiele osób z Królestwa i Śląska. Studenci szkół średnich młodzież akademicka, włościanie i mieszczanie siedzieli lub stali społem, złączeni i ożywieni pietyzmem dla największego z Polaków, Tadeusza Kościuszki. W pierwszych szeregach zasiadło kilku posłów do Sejmu i Rady państwa, między niemi poseł Jan Rotter z córką.

Program wieczoru bardzo dobrze odpowiadał celowi, jakiemu był poświęcony, i składał się z dwóch części: pierwszej muzykalno-wokalnej i drugiej uroczystości czysto sokolskiej, wśród której ogłoszeni zostali zwycięzcy w t. zw. „zawodach Kościuszkowskich“.

Punktualnie o godzinie 7 rozpoczął się wieczór odegraniem przez orkiestrę „Sokoła“ poloneza F. Tymolskiego „Pamięci Aleksandra hr. Fredry“. Wykonaniem tego utworu, orkiestra Sokoła dowiodła, że na drodze ciągłych postępów zająć niedługo może pierwszorzędne miejsce wśród wszystkich prawdziwie artystycznych orkiestr. To też długotrwałe, niemilknące oklaski słuszną były nagrodą za ten pierwszy popis młodej kapeli.

Zasłona się rozsunęła, na wzniesieniu w powodzi zieleni ukazał się biust naczelnika w sukmanie. Śliczną dekoracyę całości stanowiły emblemata wojenne: kosy, piki z chorągiewkami i pałasze. — W stroju sokolskim, z czapeczką z czaplem piórem na ramieniu, wkroczył na estradę dyrektor teatru miejskiego p. Józef K o t a r b i ń s k i, który imieniem krakowskiego Towarzystwa „Sokół“ oddał hołd pamięci Kościuszki.

Mowca z ogniem i werwą udzielającą się i słuchaczom dał krótką i jędrną, lecz jasną charakterystykę wielkiego patryoty, który wraz z Waszyngtonem i Lafayettem był chwałą końca XVIII wieku. Inne narody miały może wodzów genialniejszych od Kościuszki, szczęśliwszych miały także, ale nie miały szlachetniejszych, idealniejszych. Wykazaniem, w czem łączy się idea dzisiejszego Sokolstwa polskiego z ideą, podniesioną i rzuconą w naród przez Kościuszkę, zakończył dyrektor Kotarbiński swoje piękne przemowienie.

Wstąpił teraz na estradę nowo utworzony chór Sokoła, „dwunastka“ niedawno skompletowana ale już nadzwyczaj pięknemi rezultatami mogącą się pochlubić i odśpiewała „Hasło Sokół“, — potem śliczną pieśń ludową „Hej ty Wisło“ a zmuszony oklaskami zaśpiewał chór nieśmiertelny hymn legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ wysłuchany stojąco przez zebranych w sali.

P. Adam S t a s z c z y k w swem przemówieniu kontynuował niejako dalej mowę p. Kotarbińskiego, omówił wodza lata tułacze, podnosząc na każdym kroku bezmierne poświęcenie i ogrom miłości, jakie w sercu swojem żywił Kościuszko dla Ojczyzny. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że nie długi już ten czas, gdy na mogile Kościuszki, na kamieniu tam złożonym, do wyrytego tam jedynego słowa: „Kościuszce“ — przybędzie drugie słowo: „wolni“.

Po odegraniu przez orkiestrę „Sokoła“ wieńca melodyj polskich Petersa, utalentowana artystka sceny krakowskiej, pani W y s o c k a, oddeklamowała z ogromnem uczuciem i prostotą „Bez dachu“ Maryi Konopnickiej i „Grajek“ Arnsztajnowej. Zakończeniem pięknie ułożonego i podniośle wykonanego programu był żywy obraz w trzech częściach p. t. Kościuszko, z czego ostatni obraz przedstawiający, zdobycie armat przez Bartosza Głowackiego (świetnie wyobrażonego przez włościanina z Bieńczyc Franciszka Ptaka) wywołał prawdziwy entuzyazm.

Po zakończeniu uroczystości w dolnej sali Sokoła, udali się Sokoli i większa część osób zebranych w sali, na pierwsze piętro, gdzie przed frontem Sokołów z rowiniętym sztandarem odbyło się wręczenie nagród najlepszym mistrzom wszystkich zawodów.

Nagrody otrzymali:

W b i e g u p ł a s k i m na powierzchni 100 metrów: I. Piotr Stuczyński, II. Stanisław Turski.

W b i e g u z 10 p r z e s z k o d a m i na powierzchni 110 m.: I. Piotr Stuczyński, II. Józef Wilczyński.

W r z u c i e k a m i e n i e m wagi 10 klg.: I. Stefan Kokindyak, II. Maksymilian Paruch.

W r z u c a n i u o s z c z e p e m w d a l: I. Maksymilian Paruch, II. Szczęsny Ruciński.

W r z u c a n i u o s z c z e p e m d o c e l u: I. i jedyna nagroda: Maksymilian Paruch.

W ć w i c z e n i a c h n a d r ą ż k u: I. Maryan Dąbrowski, II. Kazimierz Zajdzikowski.

W ć w i c z e n i a c h w o l n y c h: I. Maryan Dąbrowski, II. Kazimierz Zajdzikowski.

W s p i n a n i u s i ę p o l i n i e 7-metrowej: jedyną nagrodę otrzymał dr Michał Kirkor.

W d ź w i g a n i u c i ę ż a r ó w (50 klg.): I. Józef Oliwa, II. Stefan Kokindyak.

W z a p a s a c h w p ó ł i n a r a m i o n a: I. Józef Bielecki, II. Józef Oliwa.

W ć w i c z e n i a c h n a k ó ł k a c h: jedyny zwycięzca Stefan Kokindyak.

W ć w i c z e n i a c h n a k o n i u: I. Dobrowolski, II. Kazimierz Zajdzikowski.

W ć w i c z e n i a c h n a p o r ę c z a c h: I. Kazimierz Zajdzikowski, II. Dobrowolski.

Obowiązki sędziów pełnili druhowie: Prezes „Sokoła“ Władysław Turski, Józef Ptaś, Szczęsny Ruciński, dr Stanisław Rowiński, dr Michał Kirkor, Stanisław Michalski, Zygmunt Wyrobek, Edward Kubalski i dr Edwin Mięsowicz.

Na temat znaczenia zawodów Kościuszkowskich, które, porównane ze starożytnemi igrzyskami olimpijskiemi, mają nad tamtemi olbrzymią przewagę ideową, przemówił prezes „Sokoła“ druh Turski, podnosząc konieczność ćwiczeń takich, gdyż przyjść może niedługo czas, że siły ciała będziemy potrzebować.

Po odśpiewaniu „Marszu sokolego“ rozproszyli się zebrani po sali, poczem wśród muzyki trwała do późnej nocy ożywiona i serdeczna zabawa.

Pogrzeb Michała Bałuckiego.

Wspaniały rozmiarami i podniosły nastrojem obchód pogrzebowy ś. p. Bałuckiego należał, pod względem udziału ludności miasta, do najświetniejszych, jakie się kiedykolwiek odbyły w naszem mieście. W pamięci licznych jego uczestników utrwali się on na długo, jako zasłużony wyraz hołdu, wdzięczności i uznania dla talentu i zasług jednego z najpopularniejszych i najbardziej ulubionych narodowych pisarzów.

O godzinie 3, na którą początek pogrzebu był naznaczony, nieprzejrzana fala głów ludzkich zalewała już ulicę Floryańską i Rynek, któremi orszak pogrzebowy miał się posuwać. W osłoniętych kirem na całej przestrzeni pochodu latarniach, palił się gaz, a środek ulicy zajęła orkiestra „Harmonii“, dwa plutony straży ogniowej miejskiej i cztery plutony umundurowanych „Sokołów“ ze sztandarem. Wśród majestatycznej ciszy ukazała się nagle w bramie domu żałoby czarna trumna, niesiona na ramionach żałobników. W tejże chwili rozległy się pienia żałobne chóru „Lutni“, która zajęła wystający ogródek położonej naprzeciwko realności.

A kiedy umilkł śpiew żałobny, na przygotowanej przed domem trybunie stanął dr August S o k o ł o w s k i.

„Zgromadziliśmy się tutaj w tak imponującej liczbie — rzekł mowca — aby oddać ostatni hołd i ostatnią przysługę mężowi, który w dobie ostatnich lat czterdziestu był chlubą naszego piśmiennictwa, wyobrazicielem i streszczeniem dążeń, myśli i pragnień minionego pokolenia i jako taki olbrzymią zdobył sobie w narodzie popularność. Ale nietylko literackie zasługi wysunęły go na czoło społeczeństwa. Był to wielki działacz społeczny, mąż niezłomnego charakteru i zasad, niezachwianej cnoty obywatelskiej, który, stanąwszy raz przy sztandarze demokratycznym, wiernym mu pozostał na całe życie. Służąc idei zdrowego postępu, opartego o grunt narodowy, był ś. p. Bałucki wzorem stałości zasad i przekonań i pod tym względem służyć może wielu za wzór godny naśladowania“.

Mowca charakteryzował w dalszych częściach przemówienia działalność ś. p. Bałuckiego na różnych stanowiskach publicznych, a w pierwszym rzędzie jako wiceprezesa, a potem prezesa krakowskiego Koła artystyczno-literackiego i zakończył uwagą, że ś. p. Bałucki nietylko na kartach literatury, ale i w sercach wszystkich, którzy go znali i cenili, wiekopomną sobie postawił pamięć i wdzięczność.

Trumnę podjęto z noszów i wsunięto do karawanu, który obwieszony kilkudziesięciu wieńcami, sięgał aż po pierwsze piętro domów Floryańskiej ulicy. Wyróżniały się w olbrzymim tym stosie wieńce od redakcyj „Kuryera Warszawskiego“, „Nowej Reformy“, Towarzystwa „Szkoły ludowej“, teatru lwowskiego i krakowskiego, artystów teatru Rozmaitości i teatru Nowości w Warszawie, „Organizacyi robotników drukarskich“, Wandy Siemaszkowej, Jakóba Gliksona, Stanisława Knake-Zawadzkiego, oraz niezliczona ilość wieńców od osób zaprzyjaźnionych z rodziną Bałuckich. Wielce charakterystycznym był wieniec od p. W. B. z napisem: „Dla narodu sławy“ któż cię sądzić może — „Tylko Ty najwyższy, Ty jedyny Boże“.

Olbrzymi orszak wyruszył następnie w pochód ulicą Floryańską, kierując się ku Rynkowi i ulicy Szpitalnej.

Przed karawanem jeden ze służby „pompe funebre“ niósł czarny żałobny krzyż. Księży nie było. Za trumną postępowała rodzina, a za nią Rada miasta Krakowa z prezydentem Friedleinem na czele, wiceprezes Rady powiatowej p. Jan Skirliński z członkami Rady, posłowie Rotter, Danielak, Wojtyga i ks. Szponder, przedstawiciele miejscowej prasy, prezydyum „Sokoła“, Wydział „Koła artystyczno-literackiego“, delegacye instytucyj instytucyj i stowarzyszeń i nieprzejrzane tłumy publiczności.

Przy dźwiękach żałobnego marsza Mendelsohna, pochód przeszedł ulicę Floryańską, część Rynku i ulicę Szpitalną, kierując się przed gmach teatru miejskiego na placu św. Ducha.

Majestatycznym i nieporównanym był widok nieprzejrzanej fali głów ludzkich, jaka zalała obszerny plac przed teatrem. Tu na wzniesieniu, na lewo od pomnika Fredry, przygotowaną była mownica, na której oczekiwał zbliżenia się orszaku dyrektor K o t a r b i ń s k i. Gdy przed świątynią sztuki zatrzymano wóz żałobny, z mownicy rozległ się donośny głos p. Kotarbińskiego, który z właściwą sobie wymową żegnał ś. p. Bałuckiego, jako znakomitego komedyopisarza polskiego.

„Słowami serdecznego żalu — rozpoczął dyr. Kotarbiński — żegnamy człowieka, który był chlubą naszego miasta i literatury naszej, a jednak umarł z bólem i rozpaczą w duszy. — Gdy przed 35 laty ukazała się pierwsza większa komedya Bałuckiego „Radcy pana radcy“, po całym kraju przebiegł elektryczny prąd wesołości. Urodził się wtedy dla sceny naszej nowy talent twórczy, nawskróś swojski, wyrosły na gruncie krakowskiego życia i obyczajów, które znał wybornie, którego rysy charakterystyczne uwiecznił w swych doskonałych typach. Zjawił się wtedy nowy twórca w zakresie komedyi, której powołaniem patrzeć przez pryzmat satyry na zdrożności i słabości ludzkie. Bałucki nie patrzył na świat czarno, nie sięgał do dna podłości ludzkich, ale z uśmiechem ironicznym malował zrazu jednostkowe błędy i śmieszności, potem wznosił się do szerszej satyry, która płynęła z głębokiej miłości dla społeczeństwa, z tego przekonania, że nie wszyscy u nas tak żyją i pracują, jakby powinni ze względu na wielkie obowiązki narodowego bytu. Pomimo satyrycznego zacięcia tło humoru Bałuckiego jest zawsze pogodne. Śmiał się on szeroko i szczerze, a śmiech ten dawał zdrowie moralne ludziom, znękanym powszednią walką z przeciwnościami życia. Karcił tedy w swoich komedyach Bałucki próżniactwo, fałszywą emancypacyę, życie na żart, obłudę towarzyską, flirt i kokieteryę, raz jeden nawet w „Sąsiadach“, napisanych ze zbyt wielką goryczą, jak sam to potem przyznawał, chłostał do końca biczem arystofanowskiej satyry karyerowiczostwo i serwilizm polityczny. Ale nietylko śmiech i satyra stanowią treść jego komedyj. Na tle jaskrawego ruchu targowiska i śmieszności ludzkich, w kontraście do całej czeredy figur śmiesznych lub płaskich, Bałucki idealizuje urok życia domowego, będącego przybytkiem uczuć szlachetnych i czystych, powagę i świętość rodziny, której nie trzeba kalać lekkomyślnością lub rozpustą. Poezya ta ukazuje się w najlepszych jego dziełach w „Grubych rybach“, „Domu otwartym“, zwłaszcza w „Flircie“, gdzie lekkomyślna matka szepce pacierz z dziećmi, aby Bóg jej nie karał za lekkomyślną kokieteryę. Bałucki w życiu cieszył się szczęściem domowem, otoczony miłością jako zacny człowiek i dobry ojciec rodziny, a jednakże umarł tak, że na wspomnienie tego zgonu łkanie dławi głos w piersiach. Musiał w głębi duszy mieć wiele goryczy, musiał wiele cierpieć, jeśli rozpacz go ogarnęła. Kto wie, może ta gorycz płynęła z wielkiej, ogólnej goryczy naszego zbiorowego bytu, może zatruły mu życie zbyt ostre sądy, jakie ostatniemi czasy go spotkały. Ale krytyka zdrowa i rozważna, która nie zabija, lecz podnosi talenty twórcze, podniosła jego zasługi, jako oryginalnego satyryka i malarza obyczajów mieszczaństwa naszego.

Za takie same zasługi Labiche został członkiem akademii francuskiej — u nas Bałuckiemu podawano zbyt często czarę piołunu i żółci. W chwili jego zgonu społeczeństwo oddało mu sprawiedliwość; ze wszystkich stron kraju płyną głosy uznania i pamięci. Karawan, wiozący trumnę z jego zwłokami, okryty masą wieńców, zwolna posuwa się wśród tysięcznych tłumów. Tutaj, w bliskości przybytku naszej sztuki rodzimej, żegnamy go jako zacnego człowieka, dobrego obywatela, wiernego swym zasadom, jako pisarza, który całe pokolenie pokrzepiał śmiechem i karmił satyrą zdrową i który i następnym pokoleniom da niejednę chwilę pogody i wesołości. — Cześć jego pamięci!“.

Po skończonem przemówieniu pochód skierował się w dalszą drogę ulicami Basztową i Lubicz, gdzie w podkopie zgromadziły się olbrzy-

mie szpalery publiczności i funkcyonaryuszów kolejowych. Olbrzymi natłok uczestników sprawił, że pochód tylko nader wolno mógł się naprzód posuwać, i dopiero o godzinie 4 min. 30 stanął u wrót cmentarza. Trumnę ujęli teraz na barki członkowie „Sokoła“ i zanieśli ją do grobu. Kapelan cmentarny nie pokropił zwłok zmarłego pisarza. W chwili zdążania żałobnego orszaku ze zwłokami ś. p. Bałuckiego nad grób, zabrzmiała znowu żałobna pieśń, odśpiewana przez „Lutnię“, poczem nad otwartym grobem przemówił ostatni p. Kazimierz Bartoszewicz:

Polecono mi kilku słowy pożegnać Michała Bałuckiego w imieniu jego przyjaciół.

Cichy, spokojny, wymagający bardzo mało od świata, nieżądny zaszczytów ni urzędów, mimo silnych przekonań stroniący od wiru walk partyjnych, nieczyniący różnicy między bogatym a ubogim, dobrze lub źle urodzonym, pełen prostoty w obejściu, mowie i we wszelkich stosunkach towarzyskich, już przez te właściwości usposobienia, charakteru i umysłu jednał sobie Bałucki ogólną sympatyę wśród tych wszystkich, co mieli sposobność bliżej z nim się zetknąć i związać silniejszemi nićmi znajomości. A każdy z nich przekonywał się wkrótce, że ten człowiek napozór zimny, mało odczuwający, posiada niezmierny zasób ciepła i uczucia, że ten chłodny, napozór nieodrywający się od ziemi prozaik, umie rozwinąć skrzydła i ulecieć w świat najczystszej poezyi, że ten wesoły i dowcipny towarzysz, usuwający napozór ze swej drogi wszystko co wieje smutkiem i darzy niepokojem, umie przejąć się serdecznie cudzym bólem i łagodną, przyjazną dłonią kłaść balsam na krwawiące się rany. A z chwilą kiedy powstawało takie przekonanie, rodziła się i przyjaźń, ta pocieszycielka szlachetniejszych umysłów, ten anioł skrzydłami swemi chroniący przed zimnem codziennego życia.

Nie należy się więc dziwić, że Bałucki miał wielu, bardzo wielu przyjaciół — za serce płacono mu sercem. Był dobrym kolegą i dobrych miał kolegów. Kiedy za czasów uniwersyteckich pominięto go przy rozdawaniu stypendyów, osobna deputacya młodzieży udała się do ówczesnego rektora Dietla i uprosiła cofnięcie uchwały senatu. Kiedy później nieco przebywał ciężką chorobę mózgową, która może była źródłem i tragicznego zgonu, przez kilka tygodni dniem i nocą odbywali koledzy przy łożu jego dyżury... I widzieliśmy później tych kolegów, ludzi już starszych, zajmujących różne, często wybitne stanowiska w społeczeństwie, kiedy się zjechali do Krakowa na dzień jego literackiego jubileuszu — a następnie osobno w swojem ścisłem kółku uczcili dobrego kolegę i przyjaciela, dziękując mu, że talentem swoim wzbogacał literaturę i zacnie służył społeczeństwu.

Bo służbę dla społeczeństwa stawiał Bałucki zawsze, jako prosty obowiązek każdego obywatela, a tem więcej każdego polskiego pisarza. Może wśród szczęśliwszych narodów — a któryż naród nie jest od naszego szczęśliwszy — wolno utalentowanym pisarzom zasklepiać się w miłości własnej, może wolno im tworzyć jedynie dla siebie, dla przyjemności własnej i ścisłego kółka nadludzi. Ale kiedy u nas wymagamy i wymagać musimy od każdego, ażeby, jeżeli może, choć taczką ziemi wzmocnił wał ochronny przed zalewem, grożącym nam ze Wschodu i Zachodu, kiedy wszelką poprawę bytu ekonomicznego, wszelki rozwój handlu, przemysłu, rolnictwa, rękodzieł mianujemy i słusznie wznoszeniem bastyonów około tej twierdzy, o którą rozbije się moc wraża, dążąca do zniszczenia wszystkiego, co nasze, co polskie — czyż od tych, których Stwórca obdarzył talentem słowa, którym dał siłę i umiejętność przemawiania do szerokich warstw narodu, nie mamy prawa żądać, ażeby stanęli na czeli bojowników za wszystko, co nam drogie a święte. Wielkie posłannictwo literatury pięknej pojmowali u nas wszyscy najlepsi i najwięksi. Budzili ducha, nauczali, chłostali wady, stawiali ołtarze pięknu, dobru i pożytkowi ogólnemu.

Bałucki w pismach swoich szedł tą drogą wskazaną przez najlepszych i największych. Tak w utworach, które mu zapewniły stanowisko w literaturze jak i w utworach jego mniejszej wartości, prześwieca zawsze myśl dobra ogólnego. Pod pokrywką humoru i pod płaszczem często bolesnej satyry wypowiadał prawdę, bronił zasad sprawiedliwości, gromił złe instynkty i brak serca, umoralniał, uczył kochać wszystko co piękne, co dobre, co nasze. Może czasem mylił się w swych sądach i poglądach ale dobrą wolę miał zawsze.

I dlatego oprócz grona przyjaciół osobistych, po wszystkich zakątkach ziemi naszej rozrzuceni są przyjaciele jego talentu, jego ideałów. To tłomaczy tę popularność, jaką szczyciła się większa część jego utworów, jaką cieszyło się jego imię w naszem społeczeństwie. I nietylko w naszem. Wspomnę choćby tylko Czechów, którzy przyswoili sobie wszystko, co Bałucki napisał. Niejeden z tych, co dziś stoją nad jego grobem, pamięta przybycie sokołów czeskich do naszego miasta w r. 1884, pamięta kiedy dzielne zastępy pobratymców przechodziły około domu, z którego dziś wyniesiono śmiertelne szczątki Bałuckiego i kiedy z kilkuset piersi wzniósł się wówczas okrzyk-cześć Bałuckiemu!

Ale oprócz tych przyjaciół rozrzuconych wszędzie, gdzie myśl polska i język polski żyją, a nawet poza ich granicami, istnieje jeszcze, a przynajmniej istnieć powinien cały zastęp innych przyjaciół zmarłego pisarza. Kto jest Krakowianinem, czy się w Krakowie urodził, co jest rzeczą przypadku, czy w nim osiadł, jeżeli tylko kocha te stare mury, pomniki dawnej narodowej chwały, jeżeli serce żywiej mu bije na dźwięk hejnału maryackiego, jeżeli z rzewnem uczuciem spogląda na wznoszący się nad miastem kopiec naczelnika narodu, jeżeli kocha serdeczny lud krakowski, jeżeli mu są drogie tradycye i zwyczaje krakowskie, jeżeli jednem słowem łączy go serdeczny węzeł z miastem, w którem każdy kamień mówi o wielkiej przeszłości — ten musiał być przyjacielem Bałuckiego. Bo któż więcej nad niego miał miłości dla Krakowa, komu więcej świętą była ta ziemia, w której spoczywają prochy królów i bohaterów narodowych. Już w młodzieńczych jego poezyach, ta miłość znajduje swój potężny wyraz. W jednym z krakowiaków opowiadał, że zerwał zadzierżgniętą nić uczucia i zaśpiewał kochance: bądź zdrowa, bo... bo „nie kochała mojego Krakowa“.

W przedmowie do poemaciku „Cicha miłość“, pisał, że usnuł wątek tej powieści

Z obrazków ziemi mej krakowskiej, świętej
Na trzech mogiłach tak cudnie rozpiętej.

W innym poemaciku opowiadał, jak śniło mu się, że umarł i prosił Boga, aby mu pozwolił jeszcze raz ujrzeć miasto rodzinne. Prośba została wysłuchana i:

Wśród białej mgły porannej i mogilnych znaków
Ujrzałem miasto stare i krzyknąłem: Kraków!
I wyciągnąłem ręce do miłych pamiątek
I z dziecinną radością każdy znany kątek
Odwiedzałem oczami.

A ta młodzieńcza miłość do rodzinnego miasta przetrwała przez całe życie aż do dnia tragicznej śmierci. Zawsze „z dziecinną radością odwiedzał każdy znany kątek“, a można powiedzieć, że zaglądał i do każdego zakątka duszy mieszczanina krakowskiego. Świat ten znał jak nikt i znajomość tę przelewał do swoich utworów. Nie było i nie będzie zapewne długo pisarza tak nawskroś krakowskiego, tak kochającego wszystko, co krakowskie. Kiedy inni pisarze szukając tematu wybiegają myślą w dawne wieki, przenoszą się do ognisk cywilizacyi lub w zapadłe, lecz przez to nowe strony starego świata, Bałucki na miejscu miał kopalnię, z której wydobywał skarby nieznane. Był można powiedzieć historyografem życia i stosunków Krakowa z drugiej połowy XIX w. I kto kiedyś te czasy będzie badał, a zechce je zrozumieć, ten w pismach Bałuckiego znajdzie nieoceniony materyał, cały szereg typów zanikających — znajdzie w nich to, co już powiedziałem: duszę mieszkańców Krakowa. I dlatego komu Kraków jest drogi, kto jest jego przyjacielem, temu drogim i przyjacielem powinien był być Bałucki.

Ciało jego spoczywa w tej trumnie, a dusza stanęła u stóp tronu Przedwiecznego i prosi o wyrok i zmiłowanie. O wyrok ten możemy być spokojni, bo na tronie tym panuje Najwyższa Sprawiedliwość, panuje Najwyższe Miłosierdzie, bo tam nie rządzą ciasne formuły, bo tam i najmniejszy atom dobra, znaleziony w duszy ludzkiej, może przeważyć szalę, bo tam znane są nietylko skutki, ale i skutków przyczyny.

Wiara nas uczy, że modlitwy i prośby ludzkie u tronu Najwyższego mają swój posłuch i znaczenie. Więc z tą silną wiarą, w imieniu tak osobistych przyjaciół Bałuckiego, jak i tych wszystkich, co cenili zasługi zmarłego, w imieniu wszystkich, co mu zawdzięczali niejedną chwilę pogodną i wesołą, niejedno cieplejsze uderzenie serca, wznoszę pokorną błagalną prośbę: wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.

Kiedy skończył swe przemówienie, które wielkie na zgromadzonych wywarło wrażenie, zaintonował ktoś „Anioł Pański“, a chór zebranych ją odśpiewał. Zwłoki ś. p. Bałuckiego złożono na wieczny spoczynek w murowanym grobie rodziny Śliwińskich.

Podnieść tutaj należy wzorowe zachowanie się publiczności przez cały czas pogrzebu. — Jakkolwiek nie było żadnych mistrzów ceremonii, komitetów, czuwających nad porządkiem, a udział publiczności przeszedł wszelkie oczekiwania, mimo to nie było przykrego wypadku, o jaki nietrudno w ścisku, nie zakłócono niczem poważnego nastroju chwili.

Wiec urzędników prywatnych.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Lwów, 20 października.

(n) Dziś odbył się we Lwowie wielki wiec urzędników prywatnych z różnych stron kraju w sprawie pensyjnego ubezpieczenia. Na wiec przybyło około 300 delegatów. Zebranie zagaił w sali ratuszowej członek komitetu organizacyjnego dr Aleksander Małaczyński, podnosząc doniosłość zadania, nad którem wiec ma się zastanawiać. Prezydent dr Małachowski powitał zjazd, imieniem stolicy kraju. Na wniosek p. N. Ulmera powołano do prezydyum wiecu pp. dra Wereszczyńskiego, dyr. Makarewicza, Platona Kosteckiego, Streera, Szatkowskiego, Małaczyńskiego, dra Kołaczkowskiego, Jezierskiego i Barańskiego. Na sekretarzy pp. Z. Frylinga, Kuźmycza, Przybyłowicza i Bobelaka. W nieobecności członka Wydziału krajowego dra J. Wereszczyńskiego, objął przewodnictwo dyr. Makarewicz.

Pierwszy referat na temat: „O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych“ wygłosił dr Al. Małaczyński. Odpierał on w swem przemówieniu główne zarzuty, jakie przeciwnicy sprawy ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych w rozmaitych memoryałach przeciw znanemu projektowi rządowemu podnosili, a zwłaszcza zbijał argument najpopularniejszy, iż nie godzi się przyznawać dobrodziejstwa zabezpieczenia tylko urzędnikom a pozbawiać tego dobrodziejstwa robotników. Dr Małaczyński stawia wreszcie rezolucyę tej treści:

„Obradujący we Lwowie w dniu 20 października b. r. krajowy wiec urzędników prywatnych wszystkich kategoryj, uznaje konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych i domaga się od powołanych czynników dołożenia wszelkich starań, aby to ubezpieczenie w jak najkrótszym czasie weszło w życie.“

P. Fryling żąda przyjęcia tej rezolucyi bez dyskusyi. Przew. stwierdza, że wiec przyjął ją jednomyślnie przez powstanie z miejsc.

Z kolei referował p. Stanisław Bał: „O ubezpieczeniu przymusowem urzędników prywatnych w Austryi“ i zakończył rezolucyami:

I. Wiec wypowiada przekonanie, że projekt rządowy może służyć za podstawę do szczegółowych obrad, ale że konieczne są w nim znaczne zmiany.

Wiec uprasza prezydyum wiecowe, żeby z możliwym pośpiechem wypracowało szczegółowy projekt zmian, jakie do ustawy wprowadzić trzeba, zarówno w interesie publicznym, jak w interesie urzędników prywatnych i projekt ten u czynników rządowych i parlamentarnych popierało.

II. Nie przesądzając uchwał tej delegacyi, podnosi wiec na razie, jako konieczne, następujące zmiany: a) uchylenie niebezpieczeństwa, aby na podstawie ustępu 3 § I. projektu ustawy wykluczono od ubezpieczenia tych, których płace miesięczne zostaną pozornie na dzienne przerobione; b) utworzenie krajowych instytutów ubezpieczeń, zamiast jednego, scentralizowanego w Wiedniu; c) podwyższenie granicy wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie i d) wieku, którego mają być urzędnicy prywatni przyjmowani do ubezpieczenia.

Nad rezolucyami temi rozwinęła się obszerna dyskusya.

Pp. Bezen i Nacher podnieśli wady w projekcie rządowym, stojąc na tem stanowisku, że projekt rządowy nie odpowiada wymogom klas robotniczych, zwłaszcza na wypadek niezdolności ich do pracy, i żądają odpowiednich reform.

P. Ulmer jest zdania, że należy brać to, co rząd na razie daje.

P. Grünhaut z Sanoka sprzeciwia się komulacyi sprawy ubezpieczeń urzędników prywatnych z kwestyą ubezpieczeń robotniczych.

P. Tyszkowski podnosi, że żądanie powszechnego ubezpieczenia robotników grozi pogrzebaniem projektu rządowego.

P. St. Maleczyński z Tarnobrzega stawia szereg rezolucyj:

„Wezwać rząd do wniesienia na bieżącą lub najbliższą sesyę parlamentarną projektu do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, zawierającego następujące zasady:

1) powszechność i przymus ubezpieczania się, 2) zasadę procentowych, a nie klasowych opłat ubezpieczenia; 3) czas należenia czynnego do Towarzystwa przyjąć na 35 lat dla mężczyzn, a 30 lat dla kobiet, jako jedyny warunek otrzymania płatnej emerytury; 4) obliczanie emerytur przed upływem 35, względnie 30 lat, ma się odbywać na wzór emerytur państwowych; 5) zapewnić nadzór państwowy nad wszystkiemi Towarzystwami; 6) uwolnić te Towarzystwa od obowiązku płacenia podatków lub jakichkolwiek opłat należytości państwowych; 7) obieralność wszelkich urzędników; 8) wydać statut wzorowy o ogólnych postanowieniach prawnych i asekuracyjno-technicznych, w którego ramach mogłyby mające powstać lub istniejące już Towarzystwa ułożyć swoje statuty, stosownie do potrzeb danego kraju.“

Dr Kołaczkowski żąda, aby przy ewentualnej decentralizacyi zakładów ubezpieczeń, uwzględniono językowe żądania Rusinów.

P. Bobelak stawia rezolucyę, aby prezydyum wiecu zainicyowało szereg wieców w kraju w sprawie pensyjnego ubezpieczenia, jak się to dzieje obecnie w innych krajach koronnych.

W głosowaniu uchwalono rezolucye pp. Bala i Bobelaka, natomiast inne przekazano do rozpatrzenia prezydyum wiecowemu.

Z kolei odczytano szereg depesz z życzeniami dla wiecu, jakie nadesłano z Wiednia, Pragi, Budziejowic, Pilzna, Sniatyna, i w. i., poczem po godzinie 2 po południu przewodniczący zamknął wiec i zaprosił jego uczestników na wspólny obiad w restauracyi Orłowskiego w pasażu Mikolascha.

Kronika.

Kraków, 21 października.

Ogłoszenie konkursu. W numerze „Nowej Reformy“, z dnia 16 kwietnia b. r. ogłosiliśmy konkurs, który obecnie z powodu przedłużenia terminu ponawiamy:

Obywatel niezamożny i niepragnący wyjawienia swego nazwiska złożył w naszej redakcyi 600 koron, z przeznaczeniem na dwie nagrody w kwocie 400 i 200 koron za dwie najlepsze prace, któreby dały wierny obraz działalności galicyjskiej Rady szkolnej krajowej ze szczególnem uwzględnieniem lat ostatnich, tak w kierunku wychowania narodowego, jakoteż społecznego. Autor zwrócić winien w swej pracy zarówno uwagę na szkoły średnie, jak ludowe.

Wymaga się pracy sumiennej: ma ona być na faktach opartą krytyką dzisiejszego systemu szkolnego, a celem jej jest obudzenie większego niż dotąd zainteresowania się sprawami wychowania publicznego u całego ogółu naszego społeczeństwa.

Prace, nieprzekraczające 5 arkuszy druku, nadsyłać należy do redakcyi „N. Reformy“ po koniec lutego r. 1902.

Autorom zapewnia się zachowanie jak najściślejszego incognito.

Nadsyłającym prace pozostawia się przeto do woli, czy w kopercie, którą należy dołączyć do pracy i zaopatrzyć pseudonimem, zechcą także podać swe właściwe nazwisko, lub tylko adres, pod którym ma się odesłać przyznane nagrody, ewentualnie prace niezużytkowane.

Nagrodzone prace stają się własnością rozpisującego niniejszy konkurs i będą drukiem ogłoszone.

Szczegóły, dotyczące komitetu oceniającego, muszą, ze względu na panujące u nas stosunki, pozostać tajemnicą redakcyi.

Uprasza się szanowne redakcye innych pism o powtórzenie tego ogłoszenia.

(Książeczkę Kasy oszczędności na 600 koron złożono w redakcyi „Nowej Reformy“. Przyp. wydawcy).

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Puzyna powrócił dzisiaj z Bóbrka pod Oświęcimem, gdzie wczoraj dokonał poświęcenia domu ks. Salezyanów w Oświęcimie, a w Bóbrku domu dla sierot.

Marszałek krajowy w Krakowie. W sobotę wieczorem komitet Towarzystwa rolniczego wydał na cześć marszałka obiad, w którym wzięło udział 30 kilka osób. Toasty wnosili hr. Antoni Wodzicki jako I wiceprezes Towarzystwa, p. Dydyński imieniem tow. okręgowego i p. Bojanowski imieniem urzędników. Marszałek podziękował w kilku serdecznych wyrazach.

Po obiedzie był marszałek w teatrze, a w niedzielę rano wyjechał do Pesztu na posłuchanie u cesarza, i do Wiednia, gdzie będzie konferował z ministrami w sprawach kraju. We czwartek powraca p. marszałek do Krakowa na jeden dzień, poczem wraca do Lwowa na stały pobyt.

Ćwiczenia kolejowego pogotowia ratunkowego odbywały się dzisiaj po południu na przestrzeni toru kolejowego między Krakowem a Łobzowem. Pogotowie ratunkowe na kolei państwowej, złożone z funkcyonaryuszy kolejowych, ma na celu udawanie się z pierwszym natychmiastowym ratunkiem w razie jakiejś katastrofy lub wypadku na kolei. Dzisiejsza próba wypadła bardzo poprawnie i wykazała, że pogotowie to może oddać istotną pomoc w razie potrzeby.

Przyjmowanie chorych, tak przychodnich, jak stałych do kliniki radcy prof. dra Wicherkiewicza rozpoczyna się z dniem jutrzejszym, tj. 22 b. m. Godziny przyjęcia 9—12.

Z teatru miejskiego piszą nam: Repertoar tego tygodnia uległ zmianie z powodu przedłużającej się niedyspozycyi p. Knake-Zawadzkiego. Jutro zamiast „Sobótek“ graną będzie 3-aktowa komedya Al. Bissona i Berr de Turinque'a „Znakomitość“, która wczoraj zapełniła b. dobrze salę teatru miejskiego.

W sobotę zamiast „Budowniczego Solnesa“ Ibsena przedstawioną będzie komedya M. Bałuckiego „Klub kawalerów“ dla uczczenia pamięci zmarłego pisarza.

Odbywają się pełne próby z „Dziadów“ Mickiewicza, w układzie i opracowaniu St. Wyspiańskiego.

Zabójstwo podczas wesela. W gospodzie zwierzynieckiej, zwanej pospolicie „pałacem“, odbywało się w ubiegłą sobotę wesele, podczas którego dwaj podochoceni trunkiem uczestnicy wszczęli ze sobą bójkę, a ktoś z obecnych, chcąc uniemożliwić dalsze zapasy, zagasił światło, która to okoliczność sprowadziła niestety wprost przeciwny skutek, bo gdy rywale i wśród ciemności bitki nie zaprzestali, Mazankiewicz ugodził nożem śmiertelnie żonę własną, Stanisławę Mazankiewiczową, robotnicę fabryki cygar. — Z wstydem wyznać należy, że w przedmieściach pierwszorzędnego jak Kraków miasta, bardzo częste są objawy dzikości i prawie że zwyrodnienia, dające powołanym czynnikom, a więc także uniwersytetowi ludowemu, obszerne jeszcze pole działania. Mazankiewicza aresztowano.

Zderzenie pociągów. W Krasnem zderzyły się wczoraj dwa pociągi towarowe; wypadku z ludźmi nie było, tylko podróżni pociągów osobowych 16 i 17 musieli się przesiadać. — Winę zderzenia ponosi maszynista Pauschal. 7 wagonów jest zdruzgotanych. Szkody znaczne.

O katastrofie donoszą bliższe szczegóły:

Siła zderzenia była straszna, bo pociąg z Podwołoczysk wjeżdżał na stacyę z wielką szybkością. Rozpądzony pociąg wjechał w bok pociągu ku Brodom i formalnie go przeciął. Gdy na straszny, ogłuszający huk wybiegli urzędnicy stacyjni na peron, siedm pogruchotanych wozów tworzyło formalną górę. Można mówić o szczęściu, że nikt z personalu służbowego nie został śmiertelnie poraniony. Maszynista i palacz pociągu z Podwołoczysk, najwięcej narażeni, uratowali życie tylko w ten sposób, że widząc, iż uderzenie jest nieuniknione, wyskoczyli na ryzyko z maszyny tuż przed karambolem. Strata w materyale kolejowym znaczne, bo 7 wagonów zdruzgotanych na drzazgi, a maszyna znacznie uszkodzona. Pociąg był ładowany drzewem.

Ze służby pociągowej tylko dwóch „bremzerów“ odniosło kontuzye, ale niegroźne.

Komers techników. Donoszą ze Lwowa:

W sobotę odbył się doroczny komers słuchaczów politechniki, urządzony staraniem Towarzystwa bratniej pomocy. Pierwszy raz odbyło się podobne zgromadzenie w gmachu techniki, a nie w restauracyi, przez co cała uroczystość akademicka nabrała więcej znaczenia i powagi. W komersie, który wśród licznych toastów i śpiewów przeciągnął się do późna w nocy, wzięli udział wszyscy profesorowie, oraz 3 słuchaczki, które w tym roku zapisały się na politechnikę. Sam komers poprzedził wieczorek wokalno-muzyczny, który odbył się w auli. Na uroczystości tej zgromadziło się bardzo dużo publiczności. Wszystkie tutejsze towarzystwa akademickie przysłały swoich delegatów.

Z Galicyjskiej Kasy oszczędności. Jutro odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie członków Galicyjskiej Kasy oszczędności. Wnioski komisyi, które referować będzie dr Pająk, proponują: 1) wyrażenie ubolewania wydziałowi dyrekcyi Galicyjskiej Kasy oszczędności; 2) głębokie ubolewanie prezesowi wydziału prof. Małeckiemu i prezesowi dyrekcyi (ostatnio był nim przez czas bardzo krótki dr Romanowski); 3) głębokie ubolewanie delegatom prezesa i członkom komisyi rewizyjnej wydziału (pp. Gubrynowicz, Janowski i Schajer); 4) uważa się za obowiązanych do odszkodowania: prezesa Małeckiego, delegata wydziału prof. Radziszewskiego i członków komisyi rewizyjnej pp. Gubrynowicza, Janowskiego i Schajera; 5) od b. syndyka Galicyjskiej Kasy oszczędności dra Małachowskiego domagać się należy zwrotu szkody powstałej z powodu udzielenia pożyczek na [illegible] Bratkowice i Rusocice.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 grudnia 1901 wchodzi w życie w ruchu towarowym Hlowo transito z Galicyą i Bukowiną przez Granicę-Warszawę nowa taryfa dla przewozu zboża, owoców strączkowych, nasion olejnych, mlewa i makuchów.

Wielkie bankructwo. Sąd obwodowy w Samborze otworzył konkurs do majątku firmy bandlowej „Lamm, Hübner, Badian i Reich“ młyn turbinowy w Czukwi i tartak parowy w Dwerniku, koło Lutowisk. Pasywa wynoszą dotąd przeszło 500.000 koron. Wszystkich kredytaryuszów sędzia śledczy po przesłuchaniu uwięził.

Chińszczyzna. Jeden z poważnych dzienników donosi, że pruski minister oświaty czynił zabiegi, ażeby Virchow z okazyi jubileuszu 80 rocznicy urodzin otrzymał tytuł ekscelencyi, zabiegi te jednakże spełzły na niczem. Virchow oczywiście nic sobie z tego nie robi, tak przynajmniej przypuszczać należy u człowieka tej miary, gdyby jednakże odmowa dotknąć go miała, to niechaj będzie pewny, że w Galicyi znajdzie mnóstwo serc współczujących pomiędzy rozmaitemi patentowanemi wielkościami.

Prof. Małecki obchodzić będzie wkrótce 80 rocznicę urodzin.

W Poznańskiem umarł onegdaj Tytus Jackowski, zacny obywatel.

Aresztowanie dra Rakowskiego. Czytamy w dziennikach poznańskich: „Pana dra Rakowskiego aresztowano z powodu podburzania do gwałtów (§ 130 kodeksu karnego) — jak piszą niemieckie gazety oficyalne — z powodu zohydzania urządzeń państwowych (§ 131 kodeksu karnego), z powodu przekroczenia § 20 ustawy prasowej, oraz z powodu niedozwolonego powrotu do państwa pruskiego“.

Posłuchanie u cara. „Czas“ zamieścił onegdaj następującą depeszę:

„Warszawa (pocztą do Granicy), 19 października. Trzydziestu przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Królestwie, należących do sfery ziemiańskiej, przemysłowej i t. d., otrzymało urzędownie przez generał-gubernatora warszawskiego, Czortkowa, zaproszenie do Spały na posłuchanie u cesarza“.

S. p. Marceli Nencki. Zwłoki ś. p. prof. Nenckiego zostały przywiezione z Petersburga do Warszawy i złożone w kościele ewangielicko-reformowanym na Lesznie. Trumnę pokrywają liczne wieńce. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 2 po południu. Nad zwłokami przemawiać będą prof. J. Boguski, imieniem chemików, i dr Pruszyński, imieniem lekarzy.

Sekcya chemików odbyła posiedzenie, na którem p. Seppert w dłuższej przemowie wykazał zasługi naukowe ś. p. Nenckiego. Po tem przemówieniu, zaproponował p. Znatowicz, w celu uczczenia pamięci, zebranie funduszu imienia Marcelego Nenckiego, którego przeznaczeniem zajmie się grono przedstawicieli korporacyj naukowych warszawskich.

Katastrofa kolejowa. W sobotę zrana nadeszła do Warszawy następująca depesza:

„Pasieki, 19 października. Wczoraj o godz. 8 min. 18 wieczorem, pomiędzy stacyami Wyszków a Pasieki rozbił się pociąg towarowo-osobowy. Dwaj konduktorowie zabici, trzej podróżni lekko ranni. Pomoc lekarska udzielona niezwłocznie. Przyczyną katastrofy: oberwanie się popielnika parowozu.“

Szczegóły: O godzinie 8 wieczorem pociąg towarowo-osobowy kolei Nadwiślańskich Nr 4 dążył z Wyszkowa do Pasiek. Na 35 wiorście od Ostrołęki oderwało się 5 wagonów towarowych z parowozem, a reszta wagonów w liczbie 17 uległa właśnie katastrofie. Ciężki popielnik urwał się i ległszy na torze, wrył się w jeden z wagonów, wykolejając go. 2 następne wagony, wiozące pasażerów, wpadły na połamane wagony towarowe i zostały ciężko uszkodzone, dalsze zaś pochyliły się na torze, lecz wykolejeniu nie uległy.

Panika ogarnęła wszystkich. — Po przeminięciu pierwszego wrażenia, oczom podróżnych przedstawił się okropny widok: pod roztrzaskanemi wagonami widać było 2 strasznie zeszpecone trupy. Byli to dwaj konduktorzy: Szczygielski i Radomski. Obaj pozostawili żony i dzieci. — Z podróżnych odnieśli rany: Józef Jasiński, Andrzej Kaczyński i Franciszek Dymkowski — włościanie. Rany ich są lekkie i pomoc lekarska, dana na miejscu, była wystarczającą, tak, że zbytecznem było odwiezienie ich do szpitala.

Ruch na odnodze Tłuszcz-Ostrołęka odbywa się z przesiadaniem w miejscu uszkodzenia toru.

Zgromadzenie dyetaryuszów. Jutro wieczór odbędzie się w Wiedniu zgromadzenie demonstracyjne dyetaryuszy, kalkulantów i pomocników kancelaryjnych. W zgromadzeniu tem wziąć mają udział reprezentanci tej pokrzywdzonej dotkliwie klasy pracowników w służbie państwowej z całej Austryi, celem przypomnienia Radzie państwa, ażeby się raz przecież zajęła polepszeniem ich losu. Kobiety, zajęte w rządowych biurach jako dyetaryuszki, również zostały wezwane do współudziału. Na zgromadzeniu mają przemawiać posłowie do Rady państwa.

Wiec polski w Czerniowcach. W drugiej połowie listopada odbędzie się wiec polski w Czerniowcach. Cel wiecu: Poznanie dokładne własnych potrzeb, poznanie się bliższe Polaków na Bukowinie.

Koniaków przy Jabłonkowie na Śląsku. Koło pań Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie darowało naszemu Kółku rolniczemu przeszło 100 książek. Za ten hojny dar składamy na tem miejscu publiczne podziękowanie wymienionemu Towarzystwu, szczególnie zaś p. Maryi Siedleckiej, która nam te książki przysłała.

R. Szotkowski,
prezes Kółka.

Przeciwko pojedynkom. W Lipsku odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Loewensteina celem obmyślenia środków dla usunięcia pojedynków. Po długich rozprawach wybrano komitet, który ma wdrożyć we wszystkich warstwach ludności akcyę, skierowaną przeciwko pojedynkom.

Największy okręt na świecie. W Devenport w Anglii rozpocznie się budowa okrętu wojennego o pojemności 16.500 ton, a mającego 425 stóp długości. Będzie to największy obecnie okręt na świecie.

Walka z powodu Tołstoja powstała pomiędzy zwolennikami Tołstoja a prawowiernymi wyznawcami cerkwi we wsi Pawłówkach, gdzie przed kilku laty ks. Chiłkow, znany uczeń Tołstoja, założył wieśniaczą „kolonię Tołstojowską“, liczącą około 300 głów. Książę Chiłkow obdarzył kolonistów ziemią, założył dla nich szkołę i urządził ich życie według zasad rosyjskiego filozofa. Po klątwie, rzuconej przez cerkiew na Tołstoja, powstały pomiędzy kolonistami a resztą mieszkańców wsi Pawłówki niesnaski, chociaż dawniej wszyscy żyli w przykładnej zgodzie. Wreszcie antagonizm tak się zaostrzył, że chłopi z „kolonii Tołstojowskiej“ wpadli niedawno do cerkwi, zniszczyli sprzęty i chcieli się zabrać do niszczenia obrazów. Tymczasem atoli nadbiegli prawowierni chłopi, którzy mieli ogromną liczebną przewagę, powstała więc nierówna walka z fatalnym dla kolonistów wynikiem. Prawowierni rzucili się na kolonistów, zabili kilkunastu, a resztę poranili w rozmaitym stopniu. Musiano wezwać wojsko, które z trudem rozpędziło walczących.

Anglicy przeciwko arcybiskupowi Jorku. W Anglii rzadko się zdarza, ażeby prasa występowała przeciwko dostojnikom państwowego kościoła anglikańskiego. Obecnie los ten spotkał anglikańskiego arcybiskupa Jorku za to, że wiernych dyecezyi swojej wezwał do odprawienia „dnia pokutnego“ z powodu „małych i zbyt powolnych postępów broni angielskiej“. Otóż prasie angielskiej nie chodzi ani o dzień pokutny, ani o „małe postępy wojny angielskiej“, ale o to, że arcybiskup Jorku w piśmie swem do pastorów policzył „pomiędzy grzechy narodu angielskiego konanie dzieci boerskich w obozowych przytułkach“, a następnie dodał uwagę, że tylko nieszlachetny duch może religijne ćwiczenia Boerów uważać za dowód obłudy. Te uwagi poruszyły prasę angielską, która wystąpiła przeciwko arcybiskupowi Jorku.

Elektryczny prąd bez drutu. W Londynie dwaj inżynierowie, Armstrong i Orling, mieli wobec zastępu ludzi fachowych i przedstawicieli prasy wykład z demonstracyami o najnowszym swoim wynalazku, a mianowicie o sterowaniu torpedami zapomocą elektryczności bez drutu i o przenoszeniu w ten sposób głosu ludzkiego. Pomimo niesprzyjającej pogody doświadczenia dały dosyć korzystne wyniki. I tak na odległość 500 metrów zapomocą elektryczności bez drutu przez promieniowanie poruszano dowolnie sterem modelu torpedowego, pływającego w rowie, wypełnionym wodą. Podobny rezultat osiągnięto z telefonami bez drutu również na odległość 500 metrów. Głos przy pociskaniu guzika przychodził z jednej stacyi do drugiej dosyć wyraźnie. Armstrong i Orling w przeciwieństwie do Markoniego posługują się prądem ziemnym, a nie powietrznym. Oczywiście dalsze doświadczenia i ulepszenia mogą temu wynalazkowi dopiero zapewnić praktyczną doniosłość.

Wzlot balonem. W sobotę wzniósł się znowu balonem Santos-Dumont i przeleciał drogę z Saint-Cloud do wieży Eiffla i napowrót w 30 minutach i 40 sekundach. Komisya orzekła, że Dumont nie uzyskał prawa do nagrody Deutscha, ponieważ przekroczył przepisany czas o 40 sekund. Sam Deutsch, który przy wzlocie był obecny, był przeciwnego zdania. Ta różnica w zapatrywaniach popchnęła publiczność do [illegible] przeciwko ko-

misyi. Santos-Dumont kierował balonem tym razem bez drutu i z łatwością okrążył wieżę Eiffla. Prawdopodobnie Dumont otrzyma nagrodę Deutscha.

Wyspa Whigt ma być połączona pod morskim. tunelem pod cieśniną Solent ze stałym lądem angielskim i przeprowadzona przez niego dwutorowa kolej żelazna. Projektowana droga żelazna przez „London and South Western Railway“ przekracza pod morzem najwęższe miejsce cieśniny (2·4 km) i zaczyna się w Blockenhurst obok Lymington a kończy się na wyspie Freshwater. gdzie połączoną zostanie z linią Cawes, Dewonport i Veutnor. Długość wraz z tunelem tej kolei będzie 6·4 km, a z czego przypada 3 km na tunel. Przeprowadzenie tego projektu nie natrafi na bardzo wielkie trudności techniczne, jak okazały badania. Spadki tak rozłożono, że najniższy punkt padnie na połowę cieśniny. „Journal de Tratsport“ utrzymuje, że budowa tego tunelu ma znaczenie strategiczne, bo ułatwia przewóz sił obronnych z Aldershot na wyspę.

Surowy sędzia. O sędzim, który sam siebie skazał za pijaństwo, opowiadają dzienniki... amerykańskie: Rzecz się miała tak: Sędzia Courtright z Winnipeg w Manitoba (Kanada) przez lat 20 niepodzielnie wymierzał tam sprawiedliwość i słynął, jako srogi przestrzegacz prawa. Z protokołów sądowych miasta Winnipeg można się dowiedzieć, że w ciągu tego okresu nie mniej, niż 5000 ludzi, oskarżonych o nadużycie trunków, stawało przed groźnem obliczem p. Courtright, który z całą srogaścią stosował prawo przeciw pijaństwu.

Aliści pewnego dnia do Winnipeg zawitał dawny kolega sędziego z Vancouvern. Ucieszyli się niezmiernie i chcąc dać wyraz tej radości, poszli do restauracyi, aby pić swe zdrowie nawzajem. Toasty przeciągnęły się do dnia następnego, a były wychylane tak gorliwie, że musiano zawieść sędziego do domu.

Nazajutrz p. Courtright ukazał się w sądzie z miną surowszą jeszcze, niż zwykle. Zasiadł na swem miejscu i ku zdziwieniu obecnych, zawołał głosem doniosłym:

— Franciszek Conrtright, niech wstanie!

Sam ten swój rozkaz wykonał.

— Coutright — mówił — wczoraj dopuściłeś się hańbiącego przestępstwa. Byłeś pijany, nie zaprzeczaj, upiłeś się, jak prosię. Zmuszony jestem skazać cię na 30 dolarów kary,

W sali panowała cisza grobowa.

— Że jednak — mówił dalej sędzia — przez lat 20 pędziłeś żywot przykładny, więc ci tę karę umarzam.

Oklaski powitały ów wyrok. Woźny wywołał następną sprawę.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Leopolda Mussila ze Lwowa do Krakowa, Powła Spaniera z Krakowa do Lwowa, Józefa Wężyka ze Lwowa do Wieliczki.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. Bałuckiego złożył w naszej Administracyi p. Henryk Frist kwotę 10 koron na fundusz wdów i sierot po literatach w „Towarzystwie dziennikarzy polskich“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michała Bałuckiego złożył teatr amatorski w Wieliczce 20 K na gimnazyum polskie w Cieszynie.

P. Jan Zawiejski 10 K na restauracyę katedry na Wawelu.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

Wtorek 22 b. m.: Dr Kunicki: „O czynnościach naszych zmysłów“.

Środę 23 b. m.: Dr Władysław Kozłowski: „Typ duchowy średnich wieków“.

Czwartek 24 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku“.

Piątek 23 b. m.: Dr Kunicki: „O czynnościach naszych zmysłów“.

Sobota 26 b. m.: Dr Daszyńska-Golińska: „Idee społeczne w XIX wieku“.

Niedziela 27 b. m.: Dr Daszyńska-Golińska: „Idee społeczne w XIX wieku“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 22 października: „Znakomitość“.

We środę 23 pazdziernika: „Jadzia“ (popularne).

We czwartek 24 października: „Znakomitość“.

W sobotę 26 paźdz.: „Klub kawalerów“, komedya w aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę 27 października: „Wesele“.

W poniedziałek 28 października: „Pojedynek szlachetnych“ (popularne).

Z kalendarza. We wtorek 22 października: Korduli p. m.; we środę 23 października: Seweryna b.; we czwartek 24 października: Rafała arch. Fortunata lekt. i Septyma lekt.

Wschód słońca 22 października o godzinie 6 min. 17, zachód o godzinie 4 minut 33: długość dnia godzin 10 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 października pogodnie — termometr doszedł od 7·2 do 17·8 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 21 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·1 mm, termometru 11·7 C.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Nadscena“.** Czytamy w „Kuryerze warszawskim“:

Powodzenie w miastach zagranicznych tak zwanych „Ueberblettów“, czyli przedstawień scenicznych o zakroju secesyjnym, zwróciło uwagę grona osób ze sfer artystyczno-literackich. Grono to powzięło zamiar zorganizowania w ciągu zimy tegorocznej szeregu przedstawień z programem, złożonym z utworów oryginalnych i tłomaczonych. Inicyatorowie mają też nadzieję pozyskania poematów dramatycznych Stanisława Przybyszewskiego, przedstawiciela modnego obecnie kierunku w literaturze dramatycznej.

Z sali sądowej.

(Samobójstwo ułana. — Proces prasowy.)

Lwów, 19 października.

Dzisiejsza rozprawa przeciw red. Rewakowiczowi, dr. Markowi i Ferensowi w sprawie samobójstwa Jabłońskiego, żołnierza samborskiego pułku ułanów obrony krajowej, była niezmiernie żywą i zajmującą. Czytelnik z dyalogów, które podajemy, wytworzy sobie łatwo obraz sytuacyi.

Słuchano jako świadka wachmistrza Beckera, którego obrońcy zapytują o postępowaniu rotmistrza Zawadzkiego.

Dr Leser: Czy wiadomo panu co, że pan rotmistrz męczył ludzi i że bił ich szpicrutą?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr Leser: Jak p. rotmistrz wogóle postępował sobie z podwładnymi?

Przew.: Uchylam.

Swiadek Babe staje przed trybunałem.

Dr Lilien zadaje jedno po drugiem trzy pytania co do męczenia i bicia żołnierzy przez rotmistrza Zawadzkiego. Każdym razem przewodniczący pytania uchyla. W końcu dr Lilien oświadcza: Wczorajszą uchwałą trybunału świadek Babe wezwany został na stwierdzenie tego, że rotmistrz wogóle ludzi męczył, bił ich szpicrutą i t. p., co miało wykazać, że samobójstwo z sekatury było możliwem. Z tą uchwałą uchylanie pytań na tę okoliczność przez przewodniczącego stoi w rażącej sprzeczności, więc odwołuję się do trybunału z prośbą o zniesienie zarządzeń przewodniczącego. Jestem już przyzwyczajony do antagonizmu między prezydynm a obroną...

Przew.: Zabraniam takich enuncyacyj.

Osk. dr Marek: Odwołuję się także do trybunału co do uchylonego pytania o to, czy się kto pod rządami rotmistrza Zawadzkiego zastrzelił.

Trybunał zatwierdził uchwały przewodniczącego, dopuścił tylko do zadania ogólnych pytań, czy przy wojsku w Samborze „torturowano“.

Dr Leser: Czy to prawda, że rotmistrz Zawadzki znęcał się?

Przew.: Uchylam to pytanie, bo świadek powołany jest na okóliczność, czy „torturowano“ żołnierzy wogóle w wojsku, jak jest powiedziano w artykule.

Dr Leser: Przedewszystkiem niech pan, panie Babe, zrozumie, że torturować można kułakiem, szpicrutą i krzykiem. Otóż czy pewien rotmistrz 2 szwadronu 3 pułku ułanów bił pewnego podoficera po twarzy?

Sw.: Tak jest, widziałem jak przy raporcie okropnie zbił podoficera w kancelaryi po twarzy, okropnie że aż spuchł.

Dr Leser: Czy ten sam rotmistrz uderzył żołnierza szpicrutą po ręce tak silnie, że mu aż ręka pękła i poszedł do szpitala.

Sw.: Słyszałem o tem, a ową rozbitą rękę sam w szpitalu widziałem

Dr Leser: Czy ten rotmistrz krzyczał tak bezustannie i okropnie na podwładnych, że im to aż włókna mózgowe atakowało i musieli pójść do szpitala?

Sw.: Tak jest.

Dr Leser: Czy w 2-gim szwadronie 3-go pułku ułanów jest więcej rotmistrzów?

Sw.! Nie, tylko jeden.

Dr Leser: A jak się nazywa?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr Leser: Panie Babe, kto był tym, którego ów pan rotmistrz 2-go szwadronu 3-go pułku ułanów krzykiem doprowadził do neurastenii i kto był tym, na kogo ten pan rotmistrz zamierzył się krzesłem?

Sw.: Ja, to się działo u mnie w kancelaryi.

Dr Leser: A czy zna pan tego rotmistrza i mógłby go pan opisać, czy też wskazać na sali?

Przew.: Uchylam to pytanie, bo to zmierza wprost do wyjawienia osoby.

Potem następuje scysya z drugim obrońcą drem Lilienem o to, że ten prosi o pouczenie, czy skoro nie wolno mu pytać kto bił, może pytać kogo bito. Przew. uważa to za ironię, nie licującą z powagą sądu i grozi drowi Lilienowi na wypadek powtórzenia się tego surowszemi środkami. Dr Lilien tłómaczy się, że rzeczywiście bez ironii prosił o pouczenie.

Dr Leser: Czy świadkowi Bekerowi wiadomo, że według regulaminu wojskowego mógł p. rotmistrz takich kar używać?

Przew.: Uchylam to pytanie, gdyż nie można podwładnego pytać o to, co wolno przełożonemu.

Dr Marek: Przybyłem tu w mniemaniu, że mi wymierzoną zostanie sprawiedliwość, tymczasem pan przewodniczący...

Przew.: Nie dopuszczam tego rodzaju wyrażeń i zwracam uwagę, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego, wydalić każę p. oskarżonego ze sali i w nieobecności jego przeprowadzę dalszą rozprawę. Proszę o wnioski.

Dr. Marek: Ponieważ armia jest pojęciem ogólnem i zarzuty, czynione bezimiennie, tem bardziej ubliżają jako całości, przeto wnoszę jeszcze raz, aby wolno było wymienić, kto właściwie wybryków się dopuścił.

Trybunał odmawia temu wnioskowi.

Lwów, 20 października.

Podczas dzisiejszej niedzielnej rozprawy przeciw pp. Ferensowi, Rewakowiczowi i Markowi, przesłuchano przedewszystkiem świadka rachmistrza Rotenberga. Zeznaje on, że Jabłoński skarżył się przed nim na kilka dni przed samobójstwem, że mu w wojsku dokuczają. Słyszał od kolegów, że rotmistrz Zawadzki łajał często Jabłońskiego. Podobnie postępował wobec niego major Nowotny.

Św. Witzman, wachmistrz, wydaje Jabłońskiemu bardzo dobre świadectwo, uważał go zawsze za porządnego człowieka.

Sw. Seger słyszał, że Jabłoński uskarżać się miał na sekatury rotmistrza.

Sw. Józef Traugott, kancelista sądowy w Brzozowic, który służył 12 lat przy ułanach, domaga się, aby wachmistrze podczas jego zeznań opuścili salę, co też przewodniczący zarządza. Traugott stwierdza, że w szwadronie jego na wiosnę r. z. znęcano się nad żołnierzami, a wachmistrzom kazano odsiadywać 10-dniowe kary w święta uroczyste. Pismo Jabłońskiego, jakie mu przewodniczący pokazuje, zdaje się pochodzić z jego ręki.

Św. Dorauer, majster stolarski z Sambora, słyszał, że Jabłoński zastrzelił się wskutek sekatur rotmistrza Zawadzkiego.

Następuje konfrontacya rotmistrza Zawadzkiego z świadkami: Traugotem i Doranerem. Rotmistrz przyznaje, że w dniu samobójstwa Jabłońskiego krzyczał na niego i mógł przy tem użyć obelżywych słów. Przed laty mogło się zdarzyć, że kogoś uderzył nawet.

Św. Winc. Leśniewski również zeznaje, że rotmistrz sekował Jabłońskiego. Po jego samobójstwie przeprowadzono szkontrum i znaleziono wszystko w porządku.

O godz. 2 po południu odroczono rozprawę do poniedziałku rano.

Ze spraw parlamentarnych.

Wiadomości o przygotowywanych w łonie rządu coraz to nowych przedłożeniach, a z drugiej strony wiadomości o zamierzonych rozmaitych sojuszach międzypartyjnych — oto charakterystyka tego, co na razie z Wiednia o sytuacyi parlamentarnej napływa. I tak, „Allgemeine Correspondenz“ donosi, że w ministerstwie sprawiedliwości pracują nad nowelą do ustawy przemysłowej, a w ministerstwie handlu nad nowelą do ustawy o spoczynku niedzielnym z szczególnem uwzględnieniem personalu kupieckiego.

Z doniesieniami znów o sojuszach debiutuje przedewszystkiem praski, staroczeski „Hlas Naroda“. Jednego dnia doniósł mianowicie o zamierzonem ścisłem współdziałaniu czeskiej szlachty konserwatywnej z Młodoczechami, a drugiego wystąpił z jeszcze sensacyjniejszą wiadomością o zabiegach, aby. wobec wzrastającej agitacyi wszechniemieckiej, utworzyć zjednoczenie wszystkich partyj słowiańskich, które licząc 185 głosów przeciw 189 zjednoczenia niemieckiego, przy pomocy innych neutralnych stronnictw mogłoby nieraz zyskiwać poważną większość.

O wiele pozytywniej brzmi to, co donosi „N. fr. Presse“ o rokowaniach pomiędzy Młodoczechami a czeskimi agraryuszami celem utworzenia wspólnej komisyi parlamentarnej. Ponieważ zaś w parlamencie Młodoczechów jest 51, agraryuszy tylko 6, przeto uważać należy ten krok za obliczony więcej na stosunki w kraju, niż na Radę państwa, gdzie Młodoczesi agraryuszy nie potrzebują.

W kołach parlamentarnych zwróciło uwagę, że hr. Vetter nie poświęcił wspomnienia pośmiertnego zamordowanemu Mac Kinleyowi, jak to jest parlamentarnym zwyczajem wobec śmierci głów państw obcych. Owoż z podanego przez „Allgemeine Correspondenz“ komunikatu, w którym jest wyrażonem coś podobnego do ubolewania z tego powodu, wynika ostatecznie, że przyczyną niezrozumianego na pozór zjawiska było naprężenie stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonemi. które wzbraniają się dać odszkodowania rodzinom pomordowanych w Harletownie przez amerykańskich policyantów górników, austryackich poddanych, nawiasem powiedziawszy, w przeważnej części Słowaków i Polaków.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy“,** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Żywiec, 21 października. W sądzie tutejszym ks. Stojałowski skazany został dzisiaj za obrazę posła Kubika na dwa dni aresztu, lub 20 koron grzywny i ponoszenie kosztów procesu.

Wiedeń, 21 października. Przybył tu namiestnik Piniński.

Wiedeń, 21 października. Umarł tu Julian Niedźwiecki, starszy radca namiestnictwa przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Edynburg, 21 października. Znaleziono już zwłoki dyrektora upadłego budowlano-hipotecznego banku Schalderera. Nie ulega wątpliwości, że dopuścił się on samobójstwa.

Bruksela, 21 października. Międzynarodowe biuro socyalistów, mające tutaj swoją siedzibę, uchwaliło wydać odezwę. wzywającą wszystkie parlamenty do interwencyi celem położenia kresu rzeziom w Armenii.

Madryt, 21 października. Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o reformie statutów prowincyonalnych, poczem obradowała nad budżetem. Sagasta przemawiał za oszczędnością w wydatkach. Sądzą, że na razie zażegnane jest przesilenie ministeryalne.

Rzym, 21 października. „Tribuna“ wskazuje na normalny i pokojowy przebieg rozpraw parlamentarnych w Austryi. Przychylne przyjęcie mów ministra skarbu, dra Boehm-Bawerka, tudzież prezydenta gabinetu, Koerbera, są zdaniem włoskiego dziennika, dobrą wróżbą.

Konstantanopol, 21 października. Z Trapezuntu, Samsuna i innych miejscowości morza Czarnego nadchodzi wiadomość, że panuje tam wielkie wzburzenie mahometan przeciw chrześcijanom.

Konstantynopol, 21 października. „Agence de Constantinople“ donosi, że sfery rządowo zaprzeczają, jakoby w Trebizondzie, Samsun i innych miejscowościach objawił się ruch, nieprzyjazny dla chrześcijan.

Konstantynopol. 21 października. Komendant greckiej eskadry, kapitan okrętu Zotos, który miał tutaj przybyć ze sztabem, dla złożenia hołdu sułtanowi, odroczył swoją podróż z powodu kwarantany.

W sprawie Morskiego Oka.

Wiedeń, 21 października. Przybyła tu deputacya Towarzystwa tatrzańskiego, złożona z profesora Ponikły, dra Tad. Bednarskiego i Szarskiego. O godzinie 3½ poseł Kozłowski poprowadzi deputacyę do prezydenta ministrów Koerbera.

Koło polskie w opozycyi?

Wiedeń, 21 października. „Sonn u. Montagszeitung“ przyniosła dziś cały szereg wiadomości parlamentarnycd, które zwłaszcza gdyby w swej części odnoszącej się do Koła polskiego sprawdziły się, okazałyby się bardzo doniosłemi. Mianowicie wedle tego pisma:

W kołach parlamentarnych zaprzeczają stanowczo pogłoskom o koncentracyi stronnictw słowiańskich. Przeciwnie zapewniają np., że odbyła się konferencya obu frakcyj Rusinów, które postanowiły rozpocząć akcyę przeciw Polakom. Najważniejszą sprawą obecnej chwili ma być pewna skłonność obstrukcyjna w łonie Koła polskiego, bo nawet wśród większości Koła objawia się niezadowolenie z polityki rządu i stanowiska Młodoczechów. Polacy są niezadowoleni z powodu szczupłości budżetu galicyjskiego i że Czesi dostali 16 milionów na inwestycye w Pradze.

Jutro wnieść ma p. Piepes-Poratyński interpelacyę z powodu nieuwzględnienia galicyjskich członków przy wyborze do komisyi statystycznej. Ma to być także dowód obstrukcyjności Koła. którego już tu nie uważają za partyę rządową.

Konserwatyści i demokraci w Kole polskiem.

Wiedeń, 21 października. Jak było do przewidzenia, wniosek Romanowicza i tow., ujęty w 10 postulatów kraju, upadł na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego. Natomiast przyjęto obstrukcyjny wniosek prezesa Jaworskiego:

„Poleca się komisyi parlamentarnej Koła polskiego, aby postulaty, zawarte we wniosku Romanowicza, a podczas rozpraw w Kole polskiem podniesione, — jak niemniej aby wnioski. przedstawione przez Kołową komisyę inicyatywy, a przyjęte przez Koło, — przy pomocy „fachowych członków Koła“ (bo Romanowicz nie jest „fachowy“; przyp. red.) szczegółowo opracowała i z całą usilnością (!) o ich urzeczywistnienie się starała i w stosownym czasie (!) Kołu zdała sprawę.“

(Konserwatyści odetchną, pogrzebawszy wnioski Romanowicza. Rezolucya p. Jaworskiego jest wyrazem obłudnej wobec kraju, a w gruncie rzeczy czysto rządowej polityki konserwatywnej większości Koła polskiego. Przyp. red.).

Wiele hałasu o nic.

Paryż, 21 października. Prefekt w Lems zarządził śledztwo w sprawie sprzedawania broni palnej górnikom w zagłębiu węglowem Pas-de-Calais. Wydelegowana w tym celu komisya skonstatowała, że sprzedane górnikom karabiny są niewinną zupełnie bronią. pochodzącą z czasów istnienia batalionów szkolnych. Do karabinów tych nie można wcale wsuwać patronów. (Przed kilku dniami doniósł telegram, że pomiędzy górnikami, którzy zamierzają ogłosić powszechny strejk z dniem 1 listopada, znajduje się znaczny zapas karabinów. Przyp. Red.)

Z powodu mowy na weselu.

Kiel, 21 października. W Haversleben, wiosce w Szlezwiku, odbywało się wesele, na którem śpiewano wiele pieśni a następnie wzniesiono szereg toastów. Jeden z gości w przemowie wyraził życzenie, aby Szlezwik przyłączony został do Danii. Policya wdała się w tę sprawę; poczyniła rewizye po domach i wydaliła 11 osób. Dalsze wydalania są prawdopodobne.

Serbska mowa tronowa.

Belgrad, 21 października. Mowa tronowa, którą król Aleksander otworzył obrady skupczyny, wyraża nadzieję, że nowa konstytucya zapewni krajowi spokój. Następnie oświadczył król, że czuje się szczęśliwym wobec nadchodzącej chwili, gdy wobec przedstawicieli ludu złoży przysięgę na konstytucyę. Co do polityki zagranicznej, zapewnia mowa tronowa, że Serbia wobec wszystkich państw zajmuje stanowisko poprawne, nawet stosunki z Czarnogórą stały się takiemi, jakie powinny wiązać dwa państwa tegosamego szczepu.

Niepokoje w Hiszpanii.

Madryt, 21 października. Tak w stolicy państwa, jakoteż i na prowincyi odbyły się liczne zgromadzenia, które uchwaliły rezolucye przeciwko podatkom spożywczym.

Palacze maszynowi okrętów pakietowych Towarzystwa transatlantyckiego w Kadyksie urządzili strejk. Obawiają się powszechnego bezrobocia palaczy.

Kreta i Grecya.

Frankfurt, 21 października. Przyłączenie Krety do Grecyi zostało postanowione. Rosya dała carte blanche ks. Jerzemu; po powrocie zwoła ks. Jerzy narodowe zgromadzenie kreteńskie, które rzecz uchwali. Francya i Włochy nie będą przeszkadzały temu.

Boërzy.

Londyn, 21 października. Obiega pogłoska, że generał Dewet został zabity.

Londyn, 21 października. We czwartej odbędzie się tu nadzwyczajna rada ministrów, która powziąć ma ważne postanowienia.

Durban, 21 października. W ostatnim czasie obiegały pogłoski o śmierci dowódcy Boërów, Deweta. Pogłoski te o tyle zdają się być wiarygodne, że od pewnego czasu nic zgoła nie słychać o działalności Deweta.

Dundee, 21 października. (Biuro Reutera). Obiega pogłoska, że Botha opuścił lasy Pongola i dąży ku północy przez kraj Swasi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Oświadczenie.

Wobec tego, że cyrkularz, który p. S. Sperber rozsyła w Krakowie i okolicy, jest bardzo niejasno zredagowany i P. T. Publiczność jest wskutek tego w błąd wprowadzaną, jakoby towary, przez p. S. Sperbera sprzedawane. były naszego wyrobu — mamy zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że p. S. Sperber już od roku z naszą firmą nie ma nic wspólnego i że towary, przezeń sprzedawane, **nie są naszym wyrobem.**

Z wysokim szacunkiem

M. Beyer i Spółka,

Kraków, Sukiennice, l. 12—14.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 października 1901.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	98	45
„ srebrna	98	30
4% renta austryacka złota	118	75
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	60
4% „ „ koronowa	92	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	1625	—
„ kredytowe	616	—
Londyn	239	—
Marki	117	25
20-to Markówki	23	45
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	92	60
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	178	50
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	512	—
„ Bankverein	422	—
„ Laenderbanku	395	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	522	—
„ „ Południowej	61	50
„ „ Elbethal	462	—
„ „ Nordbahn	5535	—
„ „ Staatsbahn	614	—
„ „ Alpine	343	—
„ Tureckie Tabaczne	278	—
Ruble	253	25

Berlin, 21 października 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	98	75
Akcye austryackie kredytowe	193	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 21 października 1901.

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	22
Żyto (na jesień)	7	38
Kukurudza	5	53
Owies (na jesień)	7	18

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 21 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	25
Marki niemieckie	116	85	117	50
Franki papierowe	94	70	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	18	96	19	06
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	50
4½% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	7
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	520	—	524	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	30	98	85
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	25	98	75
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	50	93	—
4% renta austryacka w złocie	118	25	119	—
4% „ węgierska w złocie	118	25	119	—

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
2100 1 0 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, I. p.

Młody akademik

szuka **lekcyj**, gwarantując wynik po pewnym czasie. Zgłoszenia pod **2383** przyjmuje *Administracya „N. Reformy."* 2383 2 2

Poszukuje się do kupna

większego majątku ziemskiego i uprasza się o zgłoszenia na ręce **Dra Wisłockiego, c. k. notaryusza w Głogowie** (Galicya). 2420 1 3

BIURO POŚREDNICTWA

W. Lewickiego

w Jaśle

poszukuje kupna dóbr ziemskich, racyonalnie zagospodarowanych, we wschodniej Galicyi położonych, w cenie 200.000 koron. 2422 1 3

Krowa

piękna, młoda, na ocieleniu, i **dwie cielne jałówki** do sprzedania u **hr. Łosia w Dębnikach.** 2423 1 3

Pierwszorzędne Tow. ubezpieczeń

w celu uzupełnienia organizacyi w całej zach. Galicyi, poszukuje zdolnych miejscowych **zastępców**. Uboczny ten zarobek poleca się szczególnie PP. nauczycielom lud., pensyonistom itp. Zgłoszenia: *Fach pocztowy 83, Lwów.* 2407 1 3

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod **„O. R. 12"** poste restante **Berno** (Morawa). 2409 1 5

Rok założenia 1882 w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą

Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został z Placu Dominikańskiego na **ul. Grodzka L. 35** (obok handlu p. f. J. KOSZA).

Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 14 15

Antoni Królikowski.

APTEKA REALNA

w Krakowie

do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. *M. M.* przyjmuje *Dział inseratowy „N. Reformy", ul. Jagiellońska 7.* 2151 6 0

MAGAZYN MÓD
NATALII TRAPSZO

Kraków, ul. Floryańska 33, II. p.,
poleca Sz. Paniom wybór **kapeluszy** na sezon jesienny i zimowy. 2417 2 5

MAŁY

Młyn parowy

w uroczej okolicy Galicyi, gdzie na kilka mil wokoło nie ma żadnego młyna konkurencyjnego i wszystka ludność do niego udawać się musi, jest do sprzedania za 12.000 złr. — Młyn ten jest świeżo urządzony, składa się z 3 części jedynie walcowych, 1 kasznika (do prosa z wszelkiemi przynależnościami). Dzienny wyrób 25—50 ctn. metr., za 1 ctn. metr. mlewa otrzymuje się 1 złr. 20 ct., całodzienny wydatek od 10 do 20 złr. 2354 4 6

Bliższej wiadomości udzieli **Ant. Kunz w Hranicach (na Morawie).**

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 51 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

E. PEGAN

TRIEST, via s. Francesco Nr 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg. kor.	3·40
Portorico	1 „ „	2·20
Malabar	1 „ „	3·—
Santos	1 „ „	2·20

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki gatunki w magazynie.

Herbaty Souchong	1 kg. kor.	5·20
5 kg. blaszanka **oliwy**	„	6·50
5 „ koszyk **cytryn**	„	3·—
5 „ koszyk **migdałów** 1 kg. po	„	2·40
5 „ koszyk **rodzynków** 1 kg.	„	1·40

Nadto: Ryż, Makarony, Orzechy, Daktyle, Ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco.— Korespondencya polska. 2314 3 16

Perfumy z białych fiołków

znakomite. Cena hal. 80 i kor. 1·50, 2 i 3 kor.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 41
Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2142 3 0

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie,

o. p. loco st. kolei **Czarna,**

polecając na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew**, **krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo nizkich. 2158 10 17

Cennik opłatnie i odwrotnie.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2029 24 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Słodkie rumuńskie winogrona

kuracyjne i stołowe kor. 2·80, o **wielkich jagodach** deserowe tak zwane **Pome Corne** kor. 3·50 za koszyk 5 klg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła firma **B. Edelstein w Ickanach** z dowozu świeżego, codzień wprost z winnic **Sibolis Odebestie** nadchodzącego. 2348 8 0

5 klg. pięknych jabłek

zimowych, czerwonych lub białych kor. 4·— 5 klg. pięknych **orzechów** kor. 4·— opłatnie do każdej stacyi pocztowej, a także po bardzo niskich dziennych cenach bite **tłuste gęsi** wysyła **Herman Weisz jun. w Munkacsu (Węgry).** 2408 2 3

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,

I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości. **Cena za butelkę 1 kor.**

Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 2397 2 44

Nowość!
„W Tunisie i na Malcie"

przez

STANISŁAWA BEŁZE.

(Wydanie ozdobne z illustracyą).

Cena: 2 korony 40 halerzy.

(W księgarni **Gebethnera i Sp.** w **Krakowie.**) 2284 5 8

Ślązak,

który uczęszczał do II. klasy gimnaz. polskiego, liczący 15 lat, szuka posady w biurze, kancelaryi lub w handlu. Również poszukuje posady Ślązak z ukończoną IV. klasą gimnazyal. — Zgłoszenie z podaniem warunków przyjmuje Redakcya *„Głosu Ludu Śląskiego"* we Frysztacie. 2413 2 2

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6\frac{1}{2}\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 30 0

Żółte jak złoto
kuracyjne winogrona Ribola

słodkie, 5 kg. koszyk kor. 3·50, niebieskie o wielkich jagodach ameryk. winogrona tylko kor. 2·50, — **kasztany** szlachetne kor. 2·50, bardzo dobre **marony** 3 kor., bardzo dobre gorycyjskie **brunelki** 7 kor. — opłatnie za zaliczką wysyła 2328 6 6

W. Rein, Görz, Küstenland.

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 33 0

Lekcye

angielskiego, niemiec. i francuskiego języka. — Adres poda *Administracya „Nowej Reformy."* 2277 5 0

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie** 2273 16 30

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2416 2 40 **J. Menczer w Mikulincach.**

Prawo propinacyi

w Mogile, Czyżynach, Łęgu, Zesławicach i Kantorowicach, jest od 1go stycznia 1902 roku do poddzierżawienia.

Reflektanci o warunkach dowiedzieć się mogą pisemnie lub ustnie u **Przełożonego Konwentu OO. Cystersów w Mogile.** 2388 2 3

Zarząd szkółek drzewek owocowych
Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.

poleca w obecnej, do sadzenia najstosowniejszej porze, drzewka owocowe:

trzyletnie	po kor.	1·—	za sztukę
czteroletnie	„ „	1·30	„ „
pięcioletnie	„ „	1·40	„ „
sześcioletnie	„ „	2·—	„ „

Przy zamówieniu 50 sztuk 5% opustu
„ „ 100 „ 10% „
„ „ 500 „ 15% „

Opakowanie staranne i jak najtańsze. 2308 6 9

COLOSSEUM

w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.

Od 16go października 1901 r.

nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 10 120

Nowa Drukarnia Jagiellońska

pod zarządem L. K. Górskiego

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej L. 10.

Wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jakoto: czasopisma, dzieła, cenniki, broszury, tabele, regestra, ogłoszenia, cyrkularze, rachunki i listy kupieckie, recepty, programy, zaproszenia, karty korespondencyjne, wstążki żałobne, etykiety, bilety wizytowe i t. p., wykończając je szybko i starannie gustownemi, modernistycznemi czcionkami, — drukiem czarnym i kolorowym, na papierze własnym lub przez stronę dostarczonym.

Nowa Drukarnia Jagiellońska pośredniczy również na życzenie Szan. Wydawców przy zamawianiu klisz.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką" Kraków, Mikołajska 1. Materye wełniane, flanele, barchany, **BLUZKI i HALKI GOTOWE** Koce — Kapy — Chodniki. Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**